

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ wychodzi dwa razy na tydzień, co ąrodę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnośnieniem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza drobnego. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ — Allenstein.

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiej“ znajduje się w rynku pod sieniami nr. 11-ty.

Uczmy dzieci czytać po polsku!

Co słyhać w świecie?

Encyklika Ojca świętego wyszła już z druku. Obejmuje 57 stron i jest największym dziełem, jakie wyszło dotąd z pod pióra Ojca świętego Leona XIII. Podzieloną jest na trzy części. Pierwsza opisuje historię socjalizmu, a więc jego powstanie i jego rozwój do naszych czasów. W drugiej części mowa jest o wzajemnych obowiązkach bogatych i ubogich. Ojciec św. potępia tu zbyt częste gromadzenie doczesnych dóbr, które są ze szkodą drugich. W trzeciej rozwódzi się Papież nad reformami socjalnymi.

Wszystkie dzienniki rozpisują się z pochwalami o tym dziele i przyznają Ojcu świętemu niezwykłą bystrość i przenikliwość umysłu i ducha. Do pewnego kardynała miał Ojciec święty powiedzieć, że socjalizm można porównać z bystrym potokiem, wszystko niszczącym; kto mu się opiera, utonie, a kto mu ustępuje, ten sam do niego wciągnięty zostanie; ale pozostaje jeszcze trzecia droga, to jest uregulować łożysko i kanały pozakładać. Przy opracowaniu tego dzieła pomagał Ojcu św. zakonnik, O. Liberatore.

Encyklika rozesłana zostanie wszystkim monarchom i kierownikom państw, bez względu na ich wyznanie.

Cesarz niemiecki Wilhelm II przybył w trzecie święto Zielonych Świątek o 8 godzinie rano do Elbląga, gdzie go powitał przez regencyj gdańskię von Holwede w otoczeniu wielu dostojników. Odwiedził tam naprzód zakłady warsztatowe (do budowania lokomotyw, okrętów i torpedów) Schichaua. Powitany w mieście samem przez nadburmistrza Elditta odbył tryumfalny przejazd przez miasto. Za jego powozem jechały jeszcze trzy inne pięknie przystrojone pojazdy, w których siedzieli najwyżsi urzędnicy prowincyi. W odpowiedzi na powitanie nadburmistrza, wyraził cesarz radość z kwitnienia

przemysłu w Elblągu i życzenie, żeby przemysł miasta dalej kwitnął, co się ziścić może, gdyż ma nadzieję, że pokój i na następujące najbliższe lata się utrzyma. O godzinie 9 i ćwierć odjechał cesarz do Królewca, gdzie zabawił przeszło godzinę, podczas której brał udział w uroczystości odsłonięcia pomnika wystawionego pierwszemu księciu pruskiemu Albrechtowi. Krótko po 1 godzinie po południu odjechał cesarz na polowanie do Schlobitten, zkad w końcu tygodnia uda się pod Kiszpork, gdzie ma pozostać aż do przyszłego wtorku.

Berlin. Ministrowi skarbu, dr. Miquelowi, przesłał cesarz telegram, z powinszowaniem z powodu przeprowadzenia ustawy podatkowej i wyraził nadzieję, że powodzenie to jest dobrą zapowiedzią dla przeprowadzenia dalszych planów podatkowych ministra. — Z rozpraw sądowych w Reichenbach na Szląsku wykazało się, że rząd niedawno do wszystkich sądów wydał rozkaz, aby całą aurowość prawa stosowali, gdzie chodzi o wyszydzenie wiary, jako też o obrazę przedstawicieli władzy kościelnej. — W sprawie święcenia niedzieli dla swych urzędników niższych zaprowadził minister rolnictwa Heyden pewną zmianę. Od dawna istniało rozporządzenie, aby w każdym biurze ministerstwa pozostawał jeden z urzędników w niedzielę do godziny 4-tęj po południu. Rozporządzenie to zniósł nowy minister. Wszedłszy do bióra w pewną niedzielę, wkrótce po wstąpieniu do urzędu, i zobaczywszy znajdujących się tam urzędników, odesłał ich natychmiast do domu i rozporządził, aby wszyscy jego urzędnicy od teraz byli wolni od zajęcia przez całą niedzielę.

We włoskiej izbie deputowanych bardzo smutne uwagi o siłach zbrojnych trójprzymierza robił major Marazzi. Miało ono dawniej 30 tysięcy chłopów więcej niż połączona Francya z Rosyą — a teraz tych dwóch państw połączone siły przewyższają

trójprzymierze o 54 tysięcy ludzi. W dodatku przyznał pan Marazzi, chociaż się cała Izba na to oburzała, że włoski żołnierz nawet się mierzyć nie może z francuskim. I miał słuszość, bo od niepamiętnych czasów włoskie wojsko wszędzie było bite, nawet przez Austryaków.

W Genui zamordowano niedawno przywódcę tamtejszych anarchistów, robotnika Michała Benedetti'ego. Benedetti dostał dwa pchnięcia sztyletem. Żyjącego jeszcze zaniesiono do szpitala, gdzie na wszystkie pytania odpowiadał: „Dobrze mi się stało i stanie się tak wszystkim, którzy nie dotrzymają przysięgi.“ Mordercy swego nie chciał wydać. Domyślają się ogólnie, że Benedetti wybrany był lossem do spełnienia jakiegoś czynu w dniu 1 maja, że czynu tego nie spełnił i za to poniósł karę śmierci od towarzyszy.

Do Anglii przybywają w obecnych czasach żydzi tak licznie, jak nigdy przedtem. Według urzędowych wykazów w przeciągu 6 miesięcy wyładowało w portach angielskich 13 tysięcy wychodźców, (z samego Hamburga 4000, a z tych 80 procent bez jednego fenyga. Przeważnie i prawie wyłącznie emigrują żydzi z Polski, Rosyi i Niemiec.

O uszanowaniu domów Bożych.

(Ciąg dalszy).

Pewien pobożny kapłan spostrzegł dwóch chłopczyków z książęcego domu, zajętych w czasie mszy św. rozmową i wzajemnymi pieśczętami. Zbliżył się przeto do nich i rzekł: „Przyjaźń w tak niestosownym czasie i na tak świętym miejscu w nieprzyjaźń się wyrodzi.“ I sprawdziło się to także rzeczywiście; w późniejszych albowiem czasach książęta ci ustawicznie ze sobą prowadzili wojny, skutkiem czego ich poddani wielkiej doznawali niedoli.

Otoczaj przeto czcig. najgłębszą domy Boże i nie zezwalaj, aby ktośkolwiek takowe zbezczescił.

Przechodzisz obok kościoła, pomyśl sobie: tu pod postacią chleba mieszka Bóg, uchył z uszanowaniem czapkę, albo przeżegnaj się pobożnie, mówiąc w pokorze serca: „Niech będzie pochwalony Przenajświętszy Sakrament Ołtarza!“ Nawet miejsce około kościoła uszanuj. Bardzo to nieostósownie, jeżeli ktoś na tem miejscu ustawia sążnie, rozwiesza bieliznę, nasionka suszy, a co gorsza, kurom kurczęta prowadzić, wieprzom rycę pozwala. Któżby na coś podobnego się odważył w bliskości pałacu królewskiego? Czy dom Boży przynajmniej na podobne nie zasługuje poszanowanie? Gdzież wiara?

Idź często i chętnie do kościoła.

„Kościół, mówi św. Ambroży, jest małe niebo. Kto do małego nieba chętnie nie wchodzi, nie wniwdzie także czasu swego i do wielkiego nieba.“

Przecież, jeżeli się do kościoła udajesz, idź zawsze ze skupionym umysłem; wazakże to mieszkanie twojego Stwórcy i Pana, twojego Sędziego i Dobrodzieja; nie oglądaj się przeto lekkomyślnie po ulicy, po drodze; nie wchódź do kościoła hałaśliwie, ale jak najspokojniej, o ile możliwości na palcach, nie rozmawiaj, ani się śmieć w kościele, oczy twoje zwróć ku ołtarzowi, kędy twój Zbawiciel w Przenajświętszym Sakramencie przebywa; albo się módl z książki. Wszy-

Ucieszne przygody dziada Florka i chłopca Beldonta w drodze do Częstochowy.

(Ciąg dalszy).

Przyleciał stryj do woza, był aż czerwony na gębie, tak się rozsierdził z onego utrapienia, zaraz ostro wsiadł na stryjnę, że ona wszystkiego narobiła.

— Wiesz ty Hanka, mówi on, rozsiadłaś się sama, jak kwoka na jajach, a tobie się tym batem dobrze należy... Jak ty zatracona wiążesz kury na jarmark? Nie masz w chałupie podostatkiem pakul, żeby sznurerek porządny ukręcić... A nie, to łykiem możesz powiązać bestye jedne.

I aż się trząsał cały ze złości, kiedy na wóz siadał, a potem zaczął z miejsca konie tak okładać, że rwały jak wściekle.

Musieli copędzej jechać, bo był wielki czas na jarmark, tak pojechali żywo, jeno się stryjna ciągiem jeszcze oglądała za siebie, niby czy nie dojrzy kaj tamtej siemieniatki.

Już byli het w dali, gdy dopiero Beldonek zlązł z drzewa i powiada sobie:

— No, jak ja też tutaj tę kokoszkę znajde, to mi lżej będzie wracać do chałupy, bo się stryjna ucieszy, że jej zgubę wróce... Przecie mię za znalezienie nie wygrzmoci.

atkie myśli o świecie, o zajęciach domowych pozostaw przed bramą kościelną, a znieważaj świątyni Bożej przez zachowanie się nieprzyzwoite.

Jeżeli niewiasty albo panienki, wystrojone, w postawie zalotnej do kościoła wchodzą, a w czasie nabożeństwa o wszystkim myślą, jeno nie o Jezusie, wszędzie patrzą, tylko nie na Jezusa, czyliż szanują one dom Boży?

A cóż mówić o owych śmiechach i rozmowach mężczyzn, o owych ukłonach, dygach i witaniach nieraz tak bardzo grzesznych. Czytamy w Ewangelii św., iż Pan Jezus za życia swojego raz tylko wypędził ze świątyni Jerozolimskiej kupujących i sprzedających; dzisiaj zaprawdę, gdyby Pan Jezus wyszedł z postaci sakramentalnych, dalekoby niezawodnie częściej musiał biec brać już nie na kupujących, ale, o zgrozo! na rozpustników!

Do kościoła zawsze się porządnie i schludnie ale i skromnie ubierz. Pamiętaj: kościół to nie teatr, tonie sala. Także według możliwości przyczyniaj się do upiększenia domu Bożego.

Wiem o pewnej znacznej pani, która od czasu do czasu w kościele parafialnym własnymi rękoma stopnie ołtarza zmywała. Inna znowu dziewczica chrześcijańska, rodu wysokiego

Z wysoka na gałęzi to on dobrze widział, w jaką stronę kura uciekła. Poszedł zaraz w zagajniki i począł ploszyć po gąszczu; chodzi w koło i precz woła: „A siii, a siii.“ Naraz ta kura wyskakuje mu z pod samych nóg z okrutnym wrzaskiem i taką nagłością, że go o kęs nie przewróciła, a potem leciała już pół na skrzydłach, pół na nogach... piechotą.

On gnał za nią, zawziął się, żeby ją złapać; kurze jeszcze nie dałby rady? Pochwycił siemieniatkę, ścisnął pod pazuchą, a tymczasem ukręcił z trawy powrósełko jedno, drugie związał jej nogi i skrzydła; zabrał się i idzie, myślał, że do chałupy trzeba już wrócić.

Uszedł parę stajenek drogi, spojrzy, a tam pod drzewem siedzi dziadek z brodą siwiuśką do samego pasa. Zastanowił się chłopak, a stary mówi:

— Niech będzie pochwalony!

— Na wieki wieków, odrzekł Beldonek.

Tak ten dziad znowu:

— Pomógłbyś mi oto, chłopysiu, powstać, bo widzisz, stare już mam kości i gdzie siadę, to ich potem wyprostować nie mogę... Pan Jezus ci odplaci nie na tym, to na tamtym świecie...

A no, chłopak poszedł i podparł sobą starowinę, a swoją drogą kurę mocno ścisła w garści.

biorąc miotłę w rękę, stawiała do rzędu z babami szpitalnemi i pospołu z niemi kościół zamiętała. Toć jej pewnie też tam ładne miejsce uszykują anieli w niebie.

Nie żąda bynajmniej nikt czegoś podobnego, przecież jeżeli stosunki pozwalają, przykładaj się chociaż małemi składkami, drobnemi podarkami do utrzymania porządku w kościele swoim parafialnym.

Gawędy Święteczne starego grózka ze wsi.

Zielone Świątki, prawda, miesiąc maj ma się ku końcowi, a drzewa ledwie zielenią i liściem zaczynają się okrywać, ale na dworze zimno przejmujące, wiatr popędza czarne chmury, z których zwieszają się długie smugi, jakby tam ktoś narozsiewał gęste garście lnu, przysuszając takowy do klepanie. Słońce tedy i owedy wejrzę z poza chmur bładem i mdławem okiem, ale niema jakoś ochoty przyglądać się stworzeniom ziemskim, bo wnet chowa się za ołowiane zasłony chmur.

Smutno też i w sercu człowieka i chowa się w kąć izby; gdyby można jeszcze przy ciepłym piecu się ogrzać i podumać nad tem, jak to dawniej bywało, a jak teraz.

Pracowało się w polu przed świę-

Skoro ten dziad wstał, oparł się na ogromnym kosturze i tak pyta chłopca:

— Skądżeś ty mały? Może z jarmarku wracasz z tą kokoszką?

— Bogać mam iść z jarmarku! Do chałupy a to idę z lasa.

— Z którejżeś ty wai taki?

— Mam wam powiedzieć, kiedy sam nie wiem, jak się moja wieś nazywa... Tyla co stryjowi memu Matuś, stryjnie Franka, a temu ich chłopakowi Wojtek.

— Czyjaż ta kura?

— Naprzód boska, potem moja, kiedy się zabłądziła w lesie i ja ją złapałem.

— Kiedy twoja, to mi sprzedaj, co ci po kurze?

Beldonek się podrapał po głowie, bo naprawdę nie wiedział, czy ta kokoszka jest jego, czy stryjowa.

— Czegóż myślisz? dam ci czeski samymi groszami...

Chłopak znowu myśli, bo zapomniał, wiele to czeski znaczy na pieniądzu. Ale patrzy, że u tego dziada sakwa pełna kromek chleba, tak go łakomstwo chwyciło, podchodzi i powiada:

— Możebyście wy dziadku, dali mi okruszynę chleba, bom tego okropnie łaknący...

— A jakże, dam ci, dam! powiada

tami, ale zasiewy jeszcze nieskończone. A jak to smutno na tem polu wygląda, mianowicie gdy się spojrzy na żyta, które pod zimowemi śniegami wyginać musiały, a teraz wielkie kawały porane i jarzyną posiane!

Zawięzują się teraz nieomal po wszystkich parafiach jakieś tam „Balerferajny“ czyli „Wirtszaffferajny“ i wypowiadają jakieś „fortragi“ bardzo „mądre“, którym z otwartemi „gębami“ przysłuchują się polscy gospodarze i naturalnie, że z tego nic nie rozumieją. Takim sposobem uczą się gospodarstwa, czyli poprawiania stosunków rolniczych. Ale na świecie coraz gorzej się dzieje, bo coraz mniej jest bojaźni Bożej, która jest początkiem mądrości.

Dotknęła nas widocznie ręka Pańska. Bo dobre i nawet bujnie ujęte zasiewy jesienne pod śniegiem nieomal całkiem wyginęły. Któż się nauczył gospodarować bez Boga? cóż pomocą mądre „fortragi.“ zwiaszeza, gdy ich się nie rozumie?

Dawniej było lepiej, choć było mniej „mądrości“, ale więcej było bojaźni Bożej.

Teraz dzieci wzrastają bez religii, albo też z religią całkiem wykrzywioną. Bo i cóż im pomoże taki wykład religii, którego nie rozumieją? Choć im tam powiadają po niemiecku o „Gotach“, „himlach“, „hölach“, „tu-

dziad, i zaraz wyjął z torby jedną kromkę, dal ją chłopakowi.

Tak Beldonek to zjadł, tylko się oblizal, i ciągle jeszcze na sakwę lakomo spoziera. Dziad widzi, co się święci, więc mówi:

Jadłbyś widzę, ale się obejdziesz smakiem; jak mi tej kury nie sprzedasz, to już chleba nie dostaniesz.

Dopiero chłopak wziął i dziadowi siemieniatkę sprzedał, ale się o zapłatę nie upominał, bo sobie myślał: „Co mi ta po pieniądzach.“ Młodziak tak jeszcze był, to nie miał do picieńdzy rozumu; ów dziad mu też nie płacił; choć kurę stargował i do torby schował; tylko mu dal jeszcze drugą kromkę chleba.

Kiedy weszli z sobą w rozmowę, to już Beldonek wszystko wyśpiewał temu dziatkowi: jako mu matusia zmarła, jako go stryj i stryjna skatowali, jako szedł na tamten świat do matusi, jeno sobie drogę w lesie zmylił i zabłądził.

— Ha, no, kiedy ci tak źle na świecie, powiada dziadek, to się zabierz i pójdź ze mną. Idę oto do Częstochowy na odpust, nie wiem, czy tam za cztery tygodnie zajmiemy; ale co ci ta, mówi, zażyjesz świata i zobaczysz, gdzie co jest.

(Dalszy ciąg nastąpi).

gendach“ i „zyndach“, to dzieci polskie nic sobie z tego nie robią; gdy im się powie co jest Bóg i co jest grzech i kara Boska, to sobie to biorą do serca.

I małe dzieci są teraz niegrzeczniejsze, krnąbrniejsze i swawolniejsze. Dawniej bywało nad kołyską płaczącego dziecka, postraszyła matka: „ci-cho, bo idzie dziad, to cię weźmie w torbę“, a dziecko już przestało kwilić i usnęło. Jeżeli chłopczyk był swawolny lub grymaśny, to się go postraszyło dziadem lub babą albo żydem z długą brodą i z ogromnym pękiem rozmaitych manatków od domu do domu chodzącego, a wtenczas było dziecko posłuszne i grzeczne, chociażby tylko póty, póki dziad, baba lub żyd we wsi chodzili.

Choć jestem dziś starcem złyśiałym, chętnie się przyglądam żywym i ruchliwym wnukom i w ogóle dzieciom; na ocieźałe i leniwe to i patrzeć się nie chce. I ja też będąc mulcem byłem żywym i wlałem w każdy ką, choć matka ostro ćwiczyła. Ojciec mój, niech mu Bóg da niebo, odumarł mnie, gdy byłem w siódmym roku, a pobłazał mi, bo mnie bardzo kochał. Więc bywało, przychodził do wsi dziad, Piątek z kępką nazwany, a to dla tego, że miał pod nosem kępkę czarnych wąsów tego zatabaczonych. Gdy ja pomiarkowałem, że dziad we wsi, a bywał on często, choć nie w osobie, lecz mi tak mówiono, to byłem najpokorniejszym i najgrzeczniejszym chłopcem. A tu na dobitkę dziad wchodzi i odzywa się swym niby płaczliwym głosem: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.“ Matka moja odpowiadając zwyczajnie: „Na wieki wieków amen. Witajcie do nas.“ Dziad: „Bóg wam zielgi zap'ać, moja najmilsza, złota, kochana pani; niechże was tak Chrystus Pan przyzita w królestwie niebieskiem, jak wy łubogiego przyzitate, a chtonegoż to mi dacie, moja namilsza, złota, wdzięczna pani?“ Matka zwykle zwracała się ku mnie i z pomiędzy dwóch starszych braci wyszczególniała mnie trzeciego wskazując dziadowi: „A toć pewnie tego tam, Adzinka“ i poczynął się targ o mnie, bo miałem się do dziadowskiej torby dostać. Po dłuższych targach z jednej strony, a prośbie i zapewnieniach grzeczności z drugiej strony, dziad wychodził z tem zapewnieniem, że będzie w kuchni na mnie czatował. Nie pozostało więc nic, jak tylko być zawsze grzecznym.

Ale teraz w ogóle dzieci są niegrzeczne, bo dziada ani baby ani żyda nigdzie nie poświeci. Nie wiem, co się tam stało z dziadami z głównego sztabu dziadowskiego w G., St. i Mi., dość, że teraz gminy muszą swych dziadów utrzymywać, albo też

dostaną oni pensye, na które ludzie się składać muszą. Żydzi zaś pobogacili się i posiadają w miastach pierwsze narożne kamienice i wielkie handle.

Co mnie to robiło strachu w owem czasie przed dziadami i żydami, to do dziś pamiętam. Teraz dzieci ani nie znają dziada, to też niema kim postraszyć, a dzieci coraz niegrzeczniejsze. A brzoźów teraz mało; choć się tu i owdzie przy drodze znajdzie, to nie wolno różgi ułamać, boby cię kto „ancajgował“ i zapłaciłbyś karę.

Dawniej było lepiej, bo gwarny dziadek i gadatliwa babka przynieśli nowinek aż z dziesiątej wsi, a gospodyni za to dała sporą szperkę i mąki i grochu we worek i nie zubożała, a dziadek się też dobrze chował i błogosławił szcudrej gosposi.

Ale teraz wszystko „fajn“, ale też wszystko gołemi pieniędzmi opłacać trzeba, nawet nowiny gazeciarskie.

Oj czasy, czasy! „Ale to mnie wszystko jedno“ powiedział Kulesza.

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* Olsztyn. Gospodarzowi Hinzmann z Redykajna zabrał ktoś we wtorek z podwórza p. Żabieńskiego konie i wóz. Znaleziono furmankę tę w Wójtowie, gdzie konie uwiązane były przy płocie. Jak opowiadają, jakiś obcy człowiek zajechał temi końmi do Wójtowa, zeskoczył z wozu, a sam uciekł, zostawiając furmankę.

— W środę rychło rano znalazł leśnik miejski nad jeziorem Długiem (Langsee) samiec sarnę. Nosila ona dwa młode i była jeszcze przy znalezieniu ciepłą. Zaszło tu widocznie przestępstwo polowania, gdy się zważy, że teraz saren strzelać nie wolno. Złodziej zwierzyny musiał zapewne strzelać teszyngiem albo małym rewolwerem (tercerolem). Robią usilne poszukiwania za sprawcą.

— W trzecie święto Zielonych Świątek miał olsztyński powiatowy związek nauczycielski swe zebranie na wielkiej sali „Kopernika“, na którym było około 60 osób. Pomiedzy innymi radzono tam, żeby w naszej okolicy szczególną kładziono wagę na historię ojczyściej prowincyi, mianowicie na historię niemieckich Krzyżaków, „aby wystąpić przeciw nieprzyjaznym niemczyźnie (deutschfeindlichen) dążeniom polskich agitatorów, którzy niedawno znowu, szczególnie na wsiach, się ukazali.“ Jest to bardzo ciekawe! Ma się teraz chyba z całą siłą zacząć niemiecka agitacja. Kiedyśmy sto lat agitacyi niemieckiej przetrzymali, to i teraz ją przetrzymamy, choć nas Krzyżakami straszą.

* Linowo. Nasza wieś będzie

odłączona od parafii bartęskiej, a przyłączona do Klewek. Mamy za to przez 5 lat płacić na budynki proboszczowskie i corocznie płacić organście panu Weiss 100 marek tak długo, dopóki będzie jako organista urzędował.

* **Raszęga** donoszą nam, że na rozkaz prokuratury gdańskiej wzięto z tamtejszej czytelnicy książkę pod tytułem: „Droga Krzyżowa.“ (I dział, nr. 5). Żądano także książki „Pamiętniki z pobytu na Syberji Rufina Piotrowskiego“ (dział II, nr. 29), ale książki tej nie było.

* **Reszel.** Przed tutejszym sądem okręgowym toczyła się dnia 15 tego miesiąca sprawa, jaka przez 19 prawie wieków istnienia chrześcijaństwa rzadko się zdarzyła. Otóż krawczka Weronika C. z Wielkiego Łankowa zaskarżyła reszelskich księży kapelanów za to, iż wzbranieli się udzielić jej Komunii św. Księża kapelanów zastępował adwokat dr. K., a skarżycielka, jak się zdaje, nie mogła znaleźć zastępcy. Nie stosowała się ona do przepisów kościelnych, a pomimo tego bardzo często, czasami nawet codziennie przystępowała do Komunii św. Księża byli zmuszeni odmówić jej Komunii św., wskutek czego zaskarżyła ona ich przed sąd świecki. Sąd wprawdzie przyjął skargę, ale do żądań skarżycielki się nie przychylił, ale skazał ją na koszt procesu. Dziewczyna ta znana jest w Łankowie, Kielu, Froudenbergu i Wuslack, gdyż przemieszkiwała w tych wsiach.

* **Orneta.** Z sprowadzonych tu na targ w zeszłym tygodniu 88 remontów, zakupiła komisya tylko 5.

* **Margrabowe.** Gospodarz Wiśniewski z jednej z okolicznych wai żył w wielkiej niezgodzie familijnej z drugą swoją żoną 77 lat starą. W nocy dnia 12 maja stanął przed jej łóżkiem i tak bił kłonicą, aż ją prawie zabił; żyła bowiem jeszcze kilka dni, lecz była tak zniekarowana, iż na drugi świat się przeniosła. Wiśniewski uciekł i dotychczas go nie schwytano.

* **Kiszpork.** Trzech mężczyzn napadło niewiastę, szukającą drzewa w lesie waplewskim i powiesili ją na drzewie. Na szczęście człowiek przechodzący tam zwolnił ją z tego położenia. Dwóch sprawców tego zamachu aresztował już żandarz z Starogotargu.

* **Kororowo.** Od lat 30 już niebywały zaazedł tu wypadek, że w tamtejszym więzieniu nie było w dniu 16 bm. ani jednego więźnia.

* **We Wielkich Siwicach,** w powiecie chojnickim, spaliło się w zeszłym tygodniu 14 gospodarstw, razem z 30 budynkami. Na nieszczę-

ście zginął w płomieniach i zegarmistrz Hoppe, a listowy wiejski Lipkowski odniósł śmiertelne rany. Wiele bydła, owiec i koni zginęło w ogniu.

* **Bydgoszcz.** Tutejszego rabina dr. Klemperera nie chcieli żydzi wpuścić w sobotę do synagogi. Rabin jak zwykle chciał odprawić nabożeństwo, ale przed nim drzwi zamknięto i za drzwi wyrzucono. Prawdopodobnie przyczyną było to, że rabin ten przyjął urząd w reformowanej gminie żydowskiej w Berlinie.

ROZMAITOSCI.

Przećiętna godzina śmierci. W szpitalach paryskich czyniono doświadczenia odnośnie do godziny, w której najczęściej zachodzi śmierci. Według tego obliczenia okazuje się, że pomiędzy godziną 7-mą a 11-tą wieczorem wypadki śmierci są rzadkie, nad ranem zaś najczęstsze.

Z ptasich koncertów. Kto nie zna zegarów tak zwanych „z kukulką.“ Gdy uderzyć ma godzina, otwierają się drzwiczki domku, umieszczonego nad cyferblatem, kukulka ukazuje się, kuka stosowną ilość razy i — drzwiczki zamykają się z trzaskiem. Chłop każdy w niemieckim Schwarzwaldzie zegar taki z „kukulką“ posiada, a i u nas częste gęsto, ku uciesze zwłaszcza dzieci, zegary takie, ludzie milujący figle wszelkie, u siebie zawieszają. Alisci zegar z „kukulką“ nieczem jest w porównaniu z zegarem, który wymyślił i wykonać kazał pewien uczoney niemiecki. Badał on pilnie i zapisywał godzinę przebudzenia się i śpiewu ptasząt rozmaitych, o stósownej przeto godzinie na zegarze jego pojawiał się ptak odpowiedni i śpiewać zaczynał. Oto do jakich obrachowań doszedł mąż uczoney w swych studiach: Po słowiku, który śpiewa przez noc niemal całą, najwcześniejszym śpiewakiem jest ziemba. Ona to daje sygnał ptasiemu koncertowi, wyprzedzając brzask dzienny. Ziemba odzywać się zaczyna między godziną 1-szą a 2-gą po północy. Niezwłocznie po ziembie, między godziną 2-gą a 3-cią rano budzi się piegła i rozpoczyna śpiew swój jedynie z powodu swój krótkości, nie mogący iść w zawody ze śpiewem słowika. O godz. 3-ciój budzi się przepiórka. W ślad po niej tryle swe rozpoczyna gil. O wpół do 4-tój rano już odzywa się kos. Sikora budzi się między 4-tą a 5-tą. Najpóźniej całodzienne świergotanie rozpoczyna wróbel, podnosząc „od snu ciężkie powieki“ między 5-tą a 6-tą rano. — Ani słowa, zegarowi temu nie braknie oryginalności.

Ogłoszenia.

Dwa pomieszkania

o dwóch izbach, kuchni, sklepie, chlewach i góry, jedno na dole drugie u góry, ma od św. Michała do wynajęcia August Schulz, plac remontowy nr. 7. (Remontmarkt).

Osoba stateczna

poszukuje zaraz miejsca na małe gospodarstwo (na probostwo) lub do małych dzieci. Wymagania skromne. Bliższych szczegółów pod literą M. S. w Ekspedycyi „Gazety Olsztyńskiej.“

UCZNIA

w naukę drukarstwa przyjmie natychmiast drukarnia „Gazety Olsztyńskiej.“

Stodółka

około 45 butów długa i 25 butów szeroka, wiązana (bindwerk) jest zaraz do rozebrania na sprzedaż.

Stefan Gollan,
gospodarz w Roznowie (Rosenu per Spiegelberg.)

Drukarnia „GAZETY OLSZTYŃSKIEJ“

w Olsztynie, rynek nr. 11-ty

poleca następujące książki:

I. Książki treści religijnej.

Ojców naszych Wiara św. 1 m. 50 fen.
Nawiedzenia Najśw. Sakramentu 50 fen.
Głosy serdeczne, 20 fen.
O cześci Matki Boskiej, 25 fen.
Ratujcie dusze w czyściu, 10 fen.
Różaniec, 10 fen.
Nabożeństwo wielkopostne, 40 fen.
Żywot Pana Jezusa, 1 m.
Śpiewajmy Panu, śpiewnik 1 m.
Przeraźliwe echo trąby ostatecznej, 60 f.
Genowefa, 50 fen.

II. Książki treści światowej.

Bukiet pieśni światowych, 60 fen.
Dzieje Polski, 1 m.
Jak to było pod Wiedniem? 40 fen.
Jan Płutek, powieść 40 fen.
Kazmierz i Magdosa, powieść 40 fen.
Kościuszkowskie czasy, 50 fen.
Legendy prozą i wierszem, 1 m.
Maciek Grada, odważny wojak, 40 fen.
Mała historia polska, 30 fen.
Opowiadania o zbójcach, strachach, czarach, 40 fen.
Skrzydlaty wojak, 40 fen.
Sowizdrzał Polski, 30 fen.
Strachy, kilka ciekawych opowiadań, 40 f.
Sześć ciekawych bajek, 30 fen.
Twardowski czarnoksiężnik, 30 fen.
Zbójcy, kilka ciekawych opowiadań, 40 f.
Znajdek, powieść 40 fen.

Elementarzo (fible polskie)

do uczenia dzieci polskiego czytania i pisania, po 30 fen.